

## Wstęp: czyli o postawie szukania i radości odnajdywania Boga we wszystkim

W sercu ignacjańskiej duchowości leży postawa szukania i znajdowania Boga we wszystkich stworzeniach. Podążając ścieżką wyznaczoną przez Ignacego Loyolę każdego dnia na różne sposoby, staram się odnajdywać żywego i obecnego Boga w otaczającym mnie świecie. Zapytasz czy jest to możliwe? Albo, czy szukanie Boga we wszystkim nie jest jakąś religijną utopią, albo fantazją roztargnionego serca? Przyznam się zupełnie uczciwie, że nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, wiem jednak i tego jestem pewien, że mnie osobiście taka postawa pociąga i inspiruje. Szukanie Bożej obecności w świecie usposabia mnie do pozytywnego patrzenia na swoje życie, ludzi z którymi się spotykam, wydarzenia, w których uczestniczę, itp.

Idea tej niewielkiej książeczki, którą trzymasz w swych rękach, zrodziła się podczas krótkich odwiedzin przyjaciela w Dublinie, w Irlandii. Co prawda, myśl o spisaniu wybranych przemyśleń i doświadczeń związanych z rozpoznawaniem miejsc obecności Boga w ludzkim życiu towarzyszy mi już od wielu lat. To właśnie za sprawą wydawać

by się mogło zupełnego „przypadku” podjąłem decyzję, by w końcu zasiąść do pisania. Umieściłem słowo przypadek w cudzysłowie, bo nie wierzę w ślepy los czy bezduszny determinizm. Lubię przy różnych okazjach powtarzać, że nie ma przypadków, a jak coś wydarza się z tzw. przypadku, to są to Boże przypadki, tzn., że to coś przypada z woli Bożej. Mówiąc jeszcze inaczej, jedyne przypadki to te, o których wie Bóg i zgadza się na nie. Boże przypadki to takie zdarzenia, które przypadają za wiedzą i wolą samego Boga, co oczywiście nie implikuje założenia, że Bóg ręcznie steruje dziejami człowieka i świata.

Istnieje w każdym z nas pokusa doskonałości. Na różne sposoby i ja jej doświadczam. Z jednej strony pokusa ta pozwala mi często przenosić się w świat idealny, świat pewności, że to co robię jest dobre i doskonałe, z drugiej zaś niesamowicie opóźnia działanie, odwleka w nieskończoność efekt końcowy zamierzonych przedsięwzięć, które ostatecznie i tak nie są tak cudowne, jak bym tego chciał. Pokusa doskonałości podszyta pychą, rozłożyła mnie na łopatki już wielokrotnie. Po latach przekonuję się, że pokusa ta doskonale zakamuflowana, nie pozawala patrzeć na siebie z miłością i pokorą. Bóg stworzył człowieka z miłości i dla miłości a nie po to, by był jakimś uosobieniem doskonałości, która marzy się Stworzycielowi. Bóg nie robi nikomu wyrzutów z tego powodu, że nie jest doskonały. Cierpi natomiast, kiedy wybieramy zło i nie kochamy. Myślę, że brak doskonałości pozwala człowiekowi stanąć w całej swej nędzy przed Bogiem i zdać się na Niego. Nie przychodzi to łatwo, ale jest konieczne, jeżeli chcemy otrzymać pełnię darów bożych.

Wracając do idei niniejszych rozważań, chciałbym wytłumaczyć pokrótce tytuł, który zdaje się odzwierciedlać

jeden z najważniejszych aspektów myślenia ignacjańskiego. Jak już wspomniałem, goszcząc w niewielkiej wspólnocie jezuitów mieszkających przy Leinster Rd. w Dublinie, wpadła mi do rąk niewielka książeczka autorstwa irlandzkiego jezuitę Briana Grogana zatytułowana *Finding God in All Things*. Na kilka chwil zanurzyłem się w jej lekturze nie spodziewając się, że noszone od lat w sercu myśli i przeżycia układają się w pewną całość, którą trafnie wyrażała właśnie ta prosta, a zarazem jakże wymowna i inspirująca ignacjańska maksyma.

Rozeznawanie duchowe to podstawowa oręż każdego jezuitę. Pamiętam taki czas jeszcze z czasów nowicjatu w Starej Wsi, kiedy przesiąknięci ideą rozeznawania duchowego, wraz ze współbraćmi rozeznawaliśmy niemal wszystko. Rozeznawaliśmy porę i czas modlitwy, rozeznawaliśmy ile zjemy na podwieczorek i czy go będziemy jeść razem czy osobno, rozeznawaliśmy jaką książkę będziemy czytać, jaki film warto oglądnąć i jaki temat poruszyć w dyskusji. Zapytał mnie pewnego razu jeden, czy nie chciałbym przejść się z nim po ogrodzie w ramach rekreacji, zastrzegając mi wolność wyboru w słowach, żebym rozeznał czy chce pójść, czy nie. Następnie mieliśmy ustalić czas i trasę wędrowki. Tak, rozeznawanie stało się doskonałym zabezpieczeniem wolności i uszanowaniem drugiego. Prawdziwa wolność wypływająca z przeświadczenia, że realizuje się wolę Bożą, wspomagała nasze poczucie bycia ludźmi rozeznania. Dziś z lekkim uśmiechem przypominam sobie te wszystkie chwile, które z perspektywy lat wywołują nostalgię. Z pewnością był to czas ważnych życiowo lekcji, czas introdukcji w głębszy proces rozeznawania duchowego, który to pozwalał żyć obecnością Pana

w codziennych małych i dużych, takich czy innych wydarzeniach nas dotykających. Nie rozeznaje woli Bożej ten, kto nie ma przekonania, że wszystko to, co go spotyka, pochodzi od Boga.

Szukanie woli Boga stanowi ważny moment w procesie rozeznawania duchowego. Szukanie i znajdowanie Boga w każdym stworzeniu stanowi podstawę wszelkich innych praktyk i postaw duchowych.

Myślenie św. Ignacego Loyoli dobrze wyraża jego list do św. Franciszka Borgiasza w którym pisze: „Osoby, które wychodzą z siebie, ażeby przejść w swego Stwórcę i Pana, żyją w ciągłym skupieniu, uważności i pocieszeniu wewnętrznym; widzą bowiem, jak Bóg, nasze Dobro wieczne, jest obecny we wszystkich stworzeniach, dając im istnienie i utrzymując je w sobie przez cały swój byt nieskończony i swoją obecność (...). Wiemy też, że tym, którzy całym sercem miłują Boga i Pana, wszystko pomaga i służy do większego zjednoczenia w gorącej miłości ze swoim Stwórcą i Panem, mimo że stworzenie często przeszkadza dziełu, którego Pan pragnie w nim dokonać”<sup>2</sup>.

To właśnie obecność Boga w stworzeniu gwarantuje możliwość odnalezienia go w samym sobie, drugim człowieku i świecie. Tylko ten, kto uwierzy, że Bóg jest, i że to on jest autorem wszelkiego stworzenia, może wykształcić w sobie prawdziwą postawę otwartości na jego często ukrytą i subtelną obecność.

Książeczka, którą trzymasz w swoich rękach, jest bardzo osobista z różnych powodów. Chcę Ci w niej powiedzieć o sprawach ważnych. Ostrzec Cię przed zbyt łatwym traktowaniem życia. W poszczególnych rozdziałach znaj-

dziesz tematy, które rozważam, gdyż uważam je za niezwykle ważne dla każdego, kto poważnie chce traktować swoje życie.

Życzę Ci, aby lektura książki wytrąciła Cię z równowagi. Może nawet pewne sprawy w swym życiu będziesz musiał „postawić na głowie”, aby przywrócić im właściwe miejsce i sens. Owszem, wiem również, że mamy w sobie tendencję do zachowywania własnego *status quo*, a poprzez to tendencję do trwania w utartych śmierciородnych schematach.

Wierzę w potęgę i moc słów. Pięknie napisał kiedyś Phil Bosmans: „Jedno słowo może stać się narodzeniem, kawałkiem chleba, gwiazdą spadającą z nieba”<sup>30</sup>. Piszę tę książkę z myślą o Tobie. Książka to zbiór rozdziałów, które gromadzą w sobie akapity pełne zdań. Zdania zawierają w sobie słowa, które zaś odpowiednio złożone nadają wypowiedzi właściwy jej sens. Zapraszam Cię więc do odkrywania owych znaczeń. Nie bój się zatem rodzących się w Twoim umyśle i sercu myśli i uczuć, które będą towarzyszyć Ci podczas czytania kolejnych stronic. Odważnie odnoś do siebie to, co przeczytasz. Pozwól, by treści, które Ci ofiaruję, budziły w Tobie prawdziwe życie.

Zapraszam Cię w ciekawą podróż po drogach często krętych i może nie do końca w pierwszej chwili dla Ciebie zrozumiałych. Chcę Cię zachęcić do tego, byś odważnie wejrzał w głąb własnego serca i odnalazł w sobie całą swą pełnię. Czy jesteś gotowy wyruszyć w podróż w trakcie trwania której możesz zrobić coś ważnego dla siebie, dla własnego wnętrza? Chcę Ci jeszcze powiedzieć, że pomimo wielu zewnętrznych przeciwności, wewnętrz-

nego trudu, doświadczenia nocy i pustyni w życiu możesz pięknie żyć pełnią własnych sił w komunii z Bogiem i innymi ludźmi.

Zapraszam Cię więc do odważnego wejrzenia w siebie, chcę, abyś doświadczył piękna spotkania się z Bogiem, który nie jest jakąś enigmatyczną odpowiedzią na egzystencjalne pytanie człowieka utrudzonego ale kimś bardzo bliskim i realnym, który na miarę naszych ludzkich możliwości pozwala się nam odnaleźć. Tak, wszystko ma swój sens, swoją prawdę i miejsce.

W rozważaniach towarzyszyć będą mi moi bliscy i znajomi. Ci z najbliższego kręgu i ci, których osobiście nie poznałem, a których znam poprzez ich pisma, artykuły czy książki. Towarzyszyć mi będą w sposób mniej lub bardziej pośredni tacy myśliciele, jak Jaspers, Frankl, Levinas i kilku jezuitów, których niezwykle cenię, a wśród których znajdują się C. Valles czy A. De Mello.

Nie przedłużając niepotrzebnie słów wstępu oddaje słowo św. Ignacemu, który w charakterystyczny dla siebie sposób, tj. syntetycznie i treściwie, na łamach *Konstytucji* w trzeciej części w rozdziale zatytułowanym *Zachowanie w tym, co się odnosi do duszy i postępu w cnotach* wyjaśnia, jak należy postępować względem osób przygotowujących się do bycia jezuitą: „Trzeba ich też często zachęcać, aby we wszystkim szukali Boga, uwalniając się w miarę możliwości od miłości wszelkich stworzeń, tak by całą miłość przenieść na ich Stwórcę, Jego miłując we wszystkich stworzeniach, a wszystkie stworzenia w Nim według najświętszej i Boskiej Jego woli”<sup>4</sup>. Przytaczam ten fragment nie dla propagandy, nie po to, aby kogo zachęcać do bycia jezuitą. Myślę, że adresatem przytoczonych słów jest każdy, kto na poważnie

zdecyduje się spotkać ze swoim Stworzycielem, który daje się znaleźć w różnych miejscach, w różnym czasie ludzkiego życia, które na różne sposoby potrafi zaskoczyć.

I już tak zupełnie na koniec tego krótkiego wprowadzenia powiedzmy sobie uczciwie, szukanie Boga i odczytywanie jego obecności pomimo uwarunkowań najrozmaitszych, z racji tego, że jest przede wszystkim stanem łaski, nie musi oznaczać konieczności nadludzkiego wysiłku, potrzeby opanowania jakiś specjalnych technik, itp.

Cyprian Kamil Norwid daje piękne świadectwo łaski spotkania Boga poprzez proste codzienne wydarzenia, miejsca i ludzi. W utworze zatytułowanym *Modlitwa* tak oto zwraca się do swego Boga:

„Przez wszystko do mnie przemawiałeś – Panie,  
Przez ciemność burzy, grom i przez świtanie;  
Przez przyjacielską dłoń w zapasach z światem,  
Pochwałą wreszcie – ach! – nie Twoim kwiatem...

I przez tę rozkosz, którą urąganie  
Siódmego nieba tchnąć się zdaje – latem –  
I przez najśłodszy z darów Twych na ziemi,  
Przez czułe oko, gdy je łąza ociemi;  
Przez całą dobroć Twą, w tym jednym oku,  
Jak całe niebo odjaśnione w stoku!...

Przez całą Ludzkość z jej starymi gmachy,  
Łukami, które o kolumnach trwają,  
A zapomniane w proch włamując dachy,  
Bujnymi z nowa liśćmi zakwitają.  
Przez wszystko!...”